№ 88. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 12-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 11 września. Biuletyn urzędowy austryacki

Postępy na Wołyniu.

Bombardowanie Bałtyckiego Portu.

4,050 jeńców i 6 karabinów maszynowych.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Nasze **ataki na Wołyniu postępują naprzód.** Derażno **nad Horyniem** jest w naszem posiadaniu.

Pod Tarnopolem usiłowali Rosyanie silnym atakiem wedrzeć się w stanowiska sprzymierzonych ale **zostali odparci wśród ciężkich strat.**

Dalej **na południe** na wzgórzach na wschód **od Strypy** nasz front od Seretu cofnęliśmy wobec przeważających sił nieprzyjacielskich.

Na północny wschód i na wschód **od Buczacza** minął dzień spokojnie.

Na wzgórzach **na zachód od dolnego Seretu** gwałtowna walka artyleryjska.

Na zachód od ujścia Seretu i na granicy bessarabskiej położenie niezmienione.

Na placu boju litewskim zdobyły nasze wojska uporczywie bronioną **wieś Alba na zachód od Kosowa.**

Na granicy włoskiej.

Od dłuższego czasu znowu po raz pierwszy **rozwinęła** wczoraj **nieprzyjacielska artylerya żywą działalność na całem Pobrzeżu.**

Dzisiaj w nocy poszła do ataku piechota włoska na południowo wschodni odcinek wyżyny **Doberdo**, frontem Vermigliano—Monte Cossi. **Przyjęci niespodziewanym ogniem minowym odpłynęli Włosi do swych kryjówek.**

Na granicy karynckiej i tyrolskiej nie zaszło **nic ważnego.**

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Pod **Hartmansweilerkopf** utrzymaliśmy rowy zdobyte 9 września mimo dwóch ataków francuskich.

Wschodni plac boju.

W walkach **na południowy wschód od Friedrichstadt** i na wschód od **Wilkomierza** wzięliśmy dalszych **1050 jeńców, zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe.**

Na froncie **między Jeziorami a Zelwą** Rosyanie stawiają jeszcze twardy opór.

Skidel i na północny zachód od niego leżącą miejscowość Kibisze(?) można było **zdobyć** ostatecznie dopiero **po wielkich walkach.** Także Lagna zdobyta.

Atak przeciwko nieprzyjacielskim stanowiskom pod **Zelwianką idzie naprzód. Przejście przez Zelwiankę** w kilku punktach **wywalczone.** W ręce nasze dostało się **2700 jeńców i 2 karabiny maszynowe.**

Położenie w grupie wojsk **Mackensena** naogół niezmienione.

Połud. wschodni plac boju.

Niemieckie **wojska** armii generała **Bothmera odparły gwałtowne kontrataki** przy znacznych stratach nieprzyjaciela i **wzięły** do niewoli **300 Rosyan.**

Bombardowanie Bałtyckiego Portu.

Dzisiejszej nocy rzucił jeden nasz hydroplan z dobrem powodzeniem wiele bomb na punkty oparcia rosyjskiego frontu, na Bałtycki Port i jego urządzenia kolejowe. Hydroplan wrócił nieuszkodzony.

Warszawa o Piłsudskim.

Realistyczny „Dziennik Polski" umieścił artykuł o Piłsudskim, z którego warszawski „Tygodnik Polski" zamieszcza następujące urywki:

„Jego dzieło u jednych budzi wiarę i entuzyazm, u innych wątpliwość i obawy, a nie brakuje takich, którzy potępiają je gorąco, i nie dość, że hazard nabrzmiały niebezpieczeństwami w niem upatrują, ale jeszcze i próżny i bez skutku rozlew drogocennej krwi polskiej, nieodżałowaną stratę tego, co w jednem pokoleniu polskiem było najlepszego, najszlachetniejszego. Niema jednak, i być nie może wśród nas dwóch zdań co do tego, że wielce niepospolitym jest człowiek, którego płomienny zapał i żelazna wola dzieło to stworzyły. Polska nie rodzi mocnych charakterów. W nim taki jednak zrodziła. Na dobro swoje, czy też na dalsze męczeństwo? Tego nikt nie wie w tej chwili. Ale przebiegamy pamięcią wszystkie te postaci, jakie ostatnie nasze ruchy resurekcyjne wyrzucały na przodek narodu, dowódców, sterników z nich czyniąc, i nie widzimy któregoby z hartu i męstwa, postawić obok stalowej postaci Piłsudskiego. Mało kto dorówna z pośród całej generalicyi naszej 1831 r. Tak samo z dyktatorów i dowódców styczniowego powstania...

Ale nie łatwo byłoby znaleźć w przeszłości myślą męża w Polsce, którego charakter byłby tak stworzony na wodza, na lidera, jak Piłsudskiego, któryby miał tyle geniuszu organizacyjnego; tak „robotę" ustawiać umiał i zabezpieczać; tak ludzi pociągać, przywiązywać, nastrajać i niby pociski na wroga wypuszczać potrafił; tyle uroku dokoła siebie rozstaczać zdołał i swą moralną siłą tak panował nad wszystkiem i wszystkimi, co w sferę jego wejdą. Dziwną jest tajemnica jego siły. Nie jest to ani pisarz, ani mówca. Żadne wypisy nie podadzą zapewne próbek jego prozy. Jego wymowa jest wadliwą, ponieważ „zęby zostawił na Syberyi". Opowiadają o magnetycznym wpływie stalowych jego oczu, pod krzaczastemi brwiami głęboko w czaszce osadzonych. Ale te oczy działają pewno dla tego tak magnetycznie, że okala je nimb legendy. Zaś legenda, wypromieniona z faktów realnych, dziwnych jak sensacyjne powieści, jest pełna uroków. Ona to działa przedewszyskiem. Niczego to przecież nie tłómaczy, ponieważ to on, swymi czynami, tę legendę stworzył. Tajemnica jego siły nie daje się przez analizę rozłożyć na elementy proste. Wszystko to, co psycholog może tu zrobić, to rangę dać temu człowiekowi. Jest to bohater.

Na usługi swojej woli potężnej posiada Piłsudski nietylko cel szlachetny, nietylko ideał kierowniczy, ale i myśl, ideę koncepcyę polityczną. Nie wiemy, czy kiełkowała ona już w nim w syberyjskiej Tajdze, gdzie najzupełniej niewinnie zesłany, składał w duszy przysięgi Hannibalowe przeciwko dzikiej

brutalności żandarmskich rządów rosyjskich. Ale na kilka lat przed wybuchem rewolucyi 1905 r. dojrzała ona w jego myśli ostatecznie i nią się kierował widocznie, aż do chwili, gdy Legiony podniósł. Przygotować masy robotników do wystąpienia zbrojnego, uczynić je zdolnemi do regularnej walki z regularnemi wojskami, na usługi rewolucyi politycznej użyć współczesnej sztuki militarnej, — oto ta koncepcya. Już około 1902 r. śród socyalistów polskich myśl o uświadomieniu wojskowem powstawać zaczęła. W 1904 r. prowadzili oni pierwszy zastęp przeciw lufom karabinów rosyjskich na placu Grzybowskim. W latach następnych ta organizacya bojowa dokonywa sprawnych napadów na kasy rządowe; zabiera półtora miljona w Mińsku Mazowieckim; zaznacza swoją odwagę niesłychaną w Rogowie, na Wspólnej ulicy, w Bezdanach.

Opinii polskiej ta akcya wydaje się jednak szaloną. Nie sposób jej utrzymać w karbach zamierzeń czystych, na linii ideowej prawości; męty i fusy, odpadłe od ideałów wodza, uzbrojone, do niebezpieczeństw zaprawne, nie mające wiele do stracenia rzucają trwogę na całe życie społeczne. Wszystkie odłamy socyalistyczne decydują się rozwiązać bojówki. Postanawia to i P. P. S., ale Piłsudski nie kapituluje ze swej koncepcyi! Doprowadza do rozłamu i pociąga za sobą, ku prawicy P. P. S. wiele najdzielniejszych żywiołów. Jest to pamiętna epoka dwóch „Robotników“. Bojowcy ściągają teraz do Krakowa i tu Piłsudski rozwija swoją koncepcyę, wypełnia swoją organizacyę, tworząc dwie wojskowe szkoły, wydając strategiczne i taktyczne dzieła, wprowadzając jak można najwięcej wiedzy wojskowej do narodu, który nie przestał być nigdy rycerskim, którego jednak rozbiorcze rządy zdala trzymały od nowoczesnej umiejętności żołnierskiej.

Od konspiracyi do militaryzmu szedł Piłsudski jak śmiałek, któremu największe zawady ustępują z drogi. Na etapie pośrednim stworzył strzelectwo polskie. Podczas kryzysu politycznego, wytworzonego przez aneksyę Bośni i Hercegowiny, uzyskał tryumf dyplomatyczny wielkiego znaczenia: wbrew namiestnictwu lwowskiemu Wiedeń uznał strzelców polskich za formacyę legalną, a nawet dano im broń do ćwiczeń z rządowych magazynów. W lat parę mógł Piłsudski wyprowadzić swoje uzbrojone i wyćwiczone zastępy na pole krwawej walki.

Jego koncepcya polityczna stała się więc rzeczywistością. Z materyału polskiego stworzył siłę zbrojną polską. Okoliczności pomogły mu niezawodnie dużo. Ale okoliczności pomagają tylko tym, którzy umieją chcieć i śmieć. Piłsudski to umie, jak nikt inny.

Nie wdajemy się w rozbiór jego koncepcyi, którą ten niepospolity człowiek ze stanu chimery wprowadził w ciało realności, w formacye mających już swoją historyę legionów. W tej chwili zajmuje nas przedewszystkiem człowiek, zgoła wyjątkowy, na wskroś oryginalny, pełen wielkich umiłowań, potężny w tem co zamierzy. Nie idziemy za jego wezwaniem. Nie wahamy się jednak uchylić przed nim czoła“.

Tak oceniają Piłsudskiego nawet ci, którzy wobec jego koncepcyi politycznej krytyczne, a może raczej wyczekujące, zajmują stanowisko. Wielki to tryumf i człowieka i idei, której służy — dodaje od siebie „Tygodnik Polski“.

Usunięcie Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Jesteśmy świadkami doniosłego w skutkach a wielkiego w dziejach tej wojny zdarzenia. Generalissimus rosyjski otrzymał dymisyę i przeznaczony został na stanowisko wicekróla Kaukazu — ta nominacya cara równa jest zesłaniu. Ludzie wierzący w sprawiedliwość dziejową mogą dopatrzeć się w tym upadku, kary za liczne ciężkie winy, za cierpienia milionów poległych w polu, a gnanych do walki nahajkami, za nędzę milionów, niewinnie pozbawionych mienia i dachu nad głową...

Mikołaj Mikołajewicz otrzymał miecz honorowy, ozdobiony drogimi kamieniami, z napisem: „za oswobodzenie Galicyi“. W piśmie odręcznem pisze mu wówczas car: cel przodków został osiągnięty, Ruś Czerwona uwolniona i czyn ten pozostanie na zawsze jedną z najświetniejszych kart w dziejach Rosyi. Oswobodzicielowi Galicyi, „obrońcy“ Polski, której różne przyrzekał wolności, nie sądzonem było atoli cieszyć się długo wielką rolą, jaka mu przypadła w udziale. Zaledwie ujął w dłonie miecz honorowy, gdy wojska sprzymierzone w zwycięskim pochodzie przełamały w Karpatach linię rosyjskiego frontu. Odtąd ruchem niepowstrzymalnym stacza się armia rosyjska w otchłań upadku. I oto wielkiego samotnika, kierującego bitwami z wagonu opancerzonego, tego półboga uwielbianego przez Francuzów i Anglików, obala teraz Duma, tasama Duma, którą przedtem pogardzał, dla której miał tylko drwiny i lekceważenie.

Car objął sam dowództwo naczelne nad siłami zbrojnemi, lecz uczynił to niechętnie. Ustąpił jedynie pod przymusem Francyi, której kierownictwo straciło zaufanie do wielkiego księcia.

We Francyi istniała już oddawna niechęć ku wielkiemu księciu, a mianowicie, gdy tenże w chwili wybuchu wojny zamiast wydać rozkaz na Berlin, panslawistycznemi uczuciami wiedziony, skierował armie swoje na Karpaty.

Jest w tem istotnie ironia losu, że ks. Mikołaj Mikołajewicz, który zarówno jak jego małżonka, córka króla Czarnogórskiego Mikołaja — był zapalonym zwolennikiem przymierza z Francyą, a wrogiem Niemców, teraz francuskim wpływom ma do zawdzięczenia, że stanowisko swe naczelnego wodza, opuścić jest zmuszony.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, urodzony w roku 1856 jest synem zmarłego W. księcia Mikołaja Mikołajewicza, a więc wnukiem Mikołaja I, bratankiem cara Aleksandra II i starszym kuzynem cara Mikołaja II. Ojciec jego sprawujący urząd głównodowodzącego armią we wojnie rosyjsko-tureckiej w 1877 r., nie cieszył się również jako wódz ramii powodzeniem. Za wątpliwej natury interesy pieniężne, stracił on swą rangę, a stawiony z powodu rozrzutności pod kuratelę, popadł w końcu w zupełną niełaskę i przeniesiony został również w okolice Kaukazu. Dziwne podobieństwo losów!

W roku 1876 ukończył W. książę Mikołaj Mikołajewicz akademię Mikołajewską głównego sztabu, ze srebrnym medalem. W tym samym roku jako dwudziestoletni młodzieniec przydzielony został do sztabu jeneralnego. Wkrótce potem wziął udział w wojnie tureckiej, gdzie po przekroczeniu Dunaju otrzymał order św. Jerzego, a za przejście gór Bałkańskich miecz złoty z napisem: „Za waleczność“. W 1884 r. został komendantem pułku kozaków lejbgwardyi, w 1890 objął komendę drugiej brygady w drugiej dywizyi kawaleryi. W roku 1894 zamianował go cesarz swym adyutantem w randze jenerała, a w następnym roku jeneralnym inspektorem kawaleryi. Jest on szefem litewskiego pułku lejbgwardyi oraz 56-go żytomierskiego pułku.

W roku 1905 został W. książę przewodniczącym Rady obrony krajowej, której działalność wiele pozostawiała do życzenia; przeciwko tejże działalności, jak również przeciwko wielkoksiążęcemu przewodniczeniu podnoszone były niednokrotnie zarzuty.

Jakkolwiek jest on nawskroś żołnierzem, to jednak starał się odegrać także rolę polityczną, zwłaszcza po wojnie japońskiej. Głównie szło mu o pozyskanie znaczenia w dziedzinie polityki zagranicznej; w tym kierunku wpływ wywierała nań jego małżonka, którą poślubił w 51 roku życia. Ona to wiele przyczyniła się do wybuchu wojny przez popieranie niechęci ku niemieckim państwom sąsiednim, w ostatnich latach starała się wpływać także na swych szwagrów, króla Serbii i króla Włoch.

Z Mikołajem Mikołajewiczem ustępuje głowa rosyjskiej partyi wojennej, wojennej za wszelką cenę. Powołanie swe na tak wysokie stanowisko zawdzięczał jedynie wpływowi jaki wywierał, z którym to wpływem sam car liczyć się musiał.

Do taktyki w prowadzeniu bitew wzniósł on jeden moment: **bezwzględne szafowanie materyałem ludzkim!** Wielkie taktyczne podręczniki dla niego nie istniały; w chwili gdy w despotycznem zaślepieniu czegoś osiągnąć pragnął, nie dbał zgoła o wielkość ofiar ludzkich. Była to strategia i taktyka Tamerlana, nie zaś nowoczesnego wodza. Z imieniem jego jako wodza armii wiązać się będą wspomnienia niesłychanych okrucieństw i win, nie znajdujących żadnego usprawiedliwienia w wojnie.

K. JARSKI.

Krwawe żniwo.

NA ULICACH.

II.

Podziemna, konspiracyjna praca w Królestwie wychowywała polskiego ducha buntu, uzbrajała go w wiarę niezłomną, ubierała go w aureolę wielkości, i ukazywała drogę wprawdzie męczeńską i ofiarną, ale jedyną drogę wiodącą do celu wolności — kto przestąpił próg konspiracyi ten musiał być przygotowany na męczeńską przyszłość. A mimo to wszystko Królestwo dawało nader obfity zastęp tych bojowników, którzy wyszli z podziemi konspiracyjnego życia i ginęli w imię ideałów wolności.

Po procesie partyi „Proletarjat“, zakończonym czterema szubienicami, szeregiem wyroków na katorgę, i zesłaniami na Sybir, życie konspiracyjne kryje się głębiej, aby po szeregu lat odrodzić się silniejszem, uzbrojonem w więcej doświadczenia i z większą energią podkopywać gmach moskiewskiej niewoli.

Z Ciemnicy.

III.

Panna Salomea widzi oczyma zgubionemi w mroku piwnicznym, mury wielkiego miasta, a zwłaszcza dom jeden, gdzie w obcym języku udzielano jej pierwszych wiadomości, jak do gruntu złem jest życie. Snują się dawno zapomniane postacie nauczycieli w granatowych frakach ze srebrnemi guzikami i koleżanek w bronzowych mundurkach. Nic z tych barw radosnych, do których przywykły oczy dziecięce. Nudne godziny zapatrzenia się bezmyślnym wzrokiem w wiszącą na ścianie mapę, wielką, jak wyobrażane przez nią kraje...

Kraje, gdzie nauczyciele są weselsi i dzieci są szczęśliwsze. Nieznane, dalekie, dalekie kraje!..

Panna Salomea przypomina sobie pewną chwilę, która na długi czas była dla niej źródłem niedobrej męki.

Pani doktorowa przyprowadziła do szkoły matkę w stroju księżackim. Salusia, niewiedzieć dlaczego, nie tylko się nie ucieszyła temi odwiedzinami, ale przeciwnie, nie pocałowała nawet matki w rękę, jakby czując do niej jakąś urazę. Stała przed nią schmurzona, z oczyma utkwionemi w ziemię. Koleżanki obstąpiły je kołem, jak pewnego chińczyka, którego spotkały były kiedyś na ulicy, wychodząc ze szkoły. Aż dama klasowa musiała im zrobić „zamieszanie“.

A i matka była jakaś inna, jakby nie ta sama, co w chałupie. Salusia już nie mogła dopatrzeć się w niej tych barw wesołych, tego radosnego rozmachu, które sprawiały, że nawet stary Kosior, największy we wsi mądrala, ba, nawet sam ksiądz proboszcz mówili o niej:

— Rezolutna baba.

Cała owa „rezolutność“ zniknęła gdzieś bezpowrotnie; matka patrzyła na córkę wzrokiem tępym, nierozumiejącym, i tak niezmiernie obcym, jak na rekruta.

— A tyz to u wos, to kiej na maniebrach! — dała wreszcie wyraz swoim uczuciom.

W tej chwili za plecami Salusi rozległ się tłumiony śmiech dziewczęcy, i twarz jej zalał rumieniec bolesnego zawstydzenia. I długo, długo nie mogła zapomnieć tego śmiechu; całe tygodnie męczyła się wspomnieniem o nim.

Dzisiaj panna Salomea zdaje już sobie sprawę z faktu, że wstyd ten i te, płynące z niego udręki, były pęknięciem pierwszego ogniwa w łańcuchu, łączącym ją z chatą i wsią rodzinną.

Potem pękały zwolna inne, jedno po drugiem... jedno po drugiem... zostało tylko poczucie twardego, surowego obowiązku, I upór dumny, żeby wytrwać.

Panna Salomea rozejrzała się dokoła: Gdzież ona jest na miły Bóg? Co znaczy ta ciemność, ten chłód grobowy? Czyż ją „żywcem pogrzebiono“...

— — — — — — — — — — —

Uśmiechnęły się usta dziewczęcia, jakby ich dotknął żywy promień słońca.

Usłyszała nagle w ciszy piwnicznej dźwięk głosu młodzieńczego, recytującego słowa polskiej pieśni nad pieśniami.

...„Już ją żywcem pogrzebiono...“

Dopóki jesteś gdzieś na ziemi, w jakimś nieznanym punkcie jej okręgu,— póki jesteś, królewiczu z bajki czarownej, — nawet grób nie straszny. Przyjdziesz jak husarz skrzydlaty, zbrojny kopią błyszczącą swej myśli zwycięskiej, i zabijesz śmierć, która głazem przywala spragnione miłości serce.

I panna Salomea, siedząc na wilgotnym stopniu złamanych schodków wśród ciemności i chłodu, po raz tysiączny i pierwszy przeżywała bajeczne swe szczęście. Czekała na niego, na tego dumnego panicza o włosach, podobnych do skrzydeł kruka, i oczach, jak dwa jastrzębie.

— — — — — — — — — — —

I przyszedł... Przyszedł w marzeniu tej ponurej nocy.

...Po skończonym dniu pracy kiedy dziatwa wszystkiemi drogami, dróżkami i ścieżynami wracała do swoich chat, panna Salomea usiadła na ławce w ogródku. Ławka stała w miejscu wyniosłem, tak że zmrożone oczy dziewczyny ponad zielonemi, niskiemi sztachetkami szły w dal, w te równie pokorne, podobne do olbrzymiej mapy, rozciągniętej na powierzchni ziemi aż do krańców widnokręgu. Ale była to najoczywiściej mapa krainy nizin, gdyż przeważały na niej wszelkie odcienie zieleni, od najjaśniejszej aż żółtej prawie, do najciemniejszej na kartofliskach.

Wśród zieleni tej, jak małe barwne żuki, majaczyły tu i owdzie pojedyncze postacie lub całe grupy wypuszczonej na swobodę dziatwy, chłopców i dziewcząt.

Na najbliższym planie, ścieżką wązką i krętą, podobną do niezaradnej a tęsknej myśli człowieczej, szła poważnie i spokojnie miniaturowa para: Józiek Gajek i Kasia Jarosówna. Panna Salomea poznała chłopaka odrazu po charakterystycznym gieście podciągania opadających portczyn. Józiek był najnamiętniejszym graczem w guziki, które zastępował zwykle t. zw. „werbliki“, czyli wystruganemi z drzewa patyczkami. Ale „werbliki“ spełniały swoje powołanie nazbyt opieszale, i biedna ofiara niedozwolonego sportu musiała własnoręcznie przychodzić im z pomocą. Tożsamość Kasi Jarosówny stwierdzała znów nieodparcie dysproporcya pomiędzy rozmiarami jej własnej postaci, a matulinej zapaski, sięgającej małej gospodyni aż do pięt.

Panna Salomea patrzyła na dzieci z uśmiechem, w którym jeszcze wówczas nie było smutku i zwątpienia.

Kwitnące krzewy bzu oddawały jej przyjaźnie słodycz swego zapachu; lekki wiatr odpędzał znużenie i niósł rzeźkość i chłód; serce biło równo i spokojnie.

Nagle nauczycielka usłyszała za sobą głos młody; pół życzliwie, pół ironicznie powiedział ktoś za jej plecami:

— Idylla!

Odwróciła się szybko i ujrzała wpatrzone w nią szare, mężne oczy, uśmiechnięte życzliwie, lecz władnie.

Powstała bezwiednie i spoglądała na młodzieńca niepewnie, lecz bez gniewu.

— Pani mnie nie poznaje?

— Nie, panie!

— Juliusz Opolski.

Odstąpiła, zdumiona. Znała go jeszcze uczniem, w Warszawie. Tańczył z nią kiedyś na jakimś wieczorku. Był wtedy niezgrabny i śmiesznie nieśmiały. Pamiętała, że się czerwienił i z trudnością chwytał takt w walcu. Jakże się zmienił!

— To pan!

W okrzyku tym bezwiednie powiedziała za wiele. Chłopak zrozumiał — i lekki cień rumieńca przeszedł mu po pięknej, rasowej twarzy. Ale zaraz roześmiał się szczerze:

— Ach, pani pamięta jeszcze moje pierwsze występy w świecie. Wyrośliśmy oboje.

I objął jej postać spojrzeniem pochlebnej oceny. *Leon Rygier.*

Na tym głuchym obszarze myśli polskiej poczynał w nowej postaci odradzać się duch buntu, przygotowując umysły w Polsce do nowego czynu o wyzwolenie.

Dziesięć lat upłynęło przy tej ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy, pochłaniającej co raz to nowe zastępy bojowników. Ochrana pracowała usilnie nad tropieniem ruchu rewolucyjnego, rzucając pieniędzmi na każdy czyn prowokacyjny. Każdemu aresztowanemu za należenie do partyi proponowano „współpracownictwo" w ochranie, kuszono go widokiem złota i banknotów. Każdy oskarżony o udział w tym ruchu był poddawany różnym praktykom żandarmskim. I nie jeden też słaby charakter udało im się złamać, kupując go obietnicami i pieniędzmi. Powiedział w swoim czasie ów znany powszechnie ochrannik Bakaj: „Kto raz zgodził się służyć ochranie, ten zginął na zawsze".

Klęska zadana Rosyi przez Japonię, odsłoniła słabość, i marnotę wewnętrzną państwa rosyjskiego.

Konspiracyjna Polska widząc samowładztwo rosyjskie zachwiane przez klęskę wojenną i żywiołowy wybuch ruchu rewolucyjnego w Rosyi, rzuciła również hasło walki na śmierć i życie z caratem moskiewskim.

Jak do rewolucyi, chytrością, podstępem i zdradą rząd rosyjski zwalczał cały ruch konspiracyjny, takimi samymi środkami zwalczał także rewolucyę.

Tem samem piórem podpisywał car moskiewski chytro zredagowane ukazy o reformach politycznych, co i rozporządzenia, aby siłą zbrojną stłumić każdy ruch rewolucyjny.

Wykonawcy tych rozporządzeń nie zawsze byli skorzy, gdyż nie byli pewni, na czyją szalę zwycięstwo się przechyli. Ale mimo to wszystko każda zapowiedź wolności u nas w Królestwie musiała przejść przez chrzest krwi.

Kiedy w dnie styczniowe 1905 r. zamarło życie przemysłowe Warszawy i na ulice wyległy tłumy, aby głośno dopominać się wolności, rzucono na nie rozbestwione żołdactwo. Strzelano wszędzie i do wszystkich.

28 stycznia, na ul. Wolskiej o g. 12 w południe zabito 10 ludzi, na Młynarskiej zabito młodą dziewczynę, na Srebrnej kilkunastoletniego chłopca. Na Marszałkowskiej zabito przemawiającego do tłumu robotnika i dziecko sześcioletnie. Na Elektoralnej między godz. 2 a 3 p.p. zabito żyda kupca. Przed dworcem Wiedeńskim zabito młodą kobietę z inteligencyi. Na rogu Wroniej i Grzybowskiej jakiś mężczyzna podszedł do żołnierza prosić o ogień do papierosa. Kiedy oddalał się od niego, żołnierz wystrzelił kładąc go trupem na miejscu. Między g. 5 a 6 p.p. Szarżujący żołnierze, na ul. Wspólnej zadali 10 cięć inż. Monikowskiemu, przypadkowo przechodzącemu ulicą. Na rogu Złotej i Marszałkowskiej ciż żołnierze porąbali Wandę Gawrońską, zadając jej dwa ciężkie cięcia w głowę. Tego dnia Dr. Rychter na rogu Marszałkowskiej i Wilczej dokonał 4 opatrunków, między którymi był kilkunastoletni chłopiec z obciętą ręką.

Adwokat Koczyński ciężko ranny w głowę, redaktor Dziewulski raniony w głowę. Na orszak ślubny powracający do hotelu Europejskiego napadnięto, trzy osoby zraniono. Na stacyi kolei nadwiślańskiej dano salwę do robotników, czekających na wypłatę, 1 zabity 4 rannych.

To jest kronika jednego dnia Warszawy, a przecież w tym styczniu zabito i raniono w Królestwie z górą 800 ludzi.

Dzień następny był równie krwawy. Kozak zabił robotnika idącego chodnikiem na ul. Oboźnej. Na ul. Marszałkowskiej zabito dwóch mężczyzn i raniono kobietę. Na ul. Karowej policyant zabił 8-letniego chłopca, chowającego się do bramy; nadjeżdżający patrol zastrzelił 30-letniego mężczyznę i kilka osób poranił. Na Marszałkowskiej oficer zastrzelił robotnika, zamalowującego szyldy rosyjskie.

Na Dzikiej zabito trzech żydów, których trupy leżały na ulicy cały dzień, przytem kilku raniono. Na ulicy Ś-to Krzyskiej zastrzelono 14-letniego chłopca, uciekającego przed patrolem. Na rogu Koszykowej za pokazanie żołnierzowi „figi" zastrzelono kilkunastoletniego chłopca. Na Nowolipiu zastrzelono robotnika lat 21. Na ul. Zgoda o g. 9 wieczorem został zabity student I kursu med. Dzierzbicki. Znaleziono przy nim bilet z adresem i odniesiono trupa do domu rodziny. W nocy przyszła rota żołnierzy, otoczyła dom i, mimo próśb i zaklęć rodziny, zabrano trupa, by go pochować w pospólnym grobie. Zraniony w rękę i bok 17-letni chłopak Andrzejczak, zmarł od ran.

Oto obrazek, jak się obchodzili żołdacy z publicznością na ulicach. Pewien dziennikarz, przechodząc przez Nowolipie, spotyka żołnierza z karabinem. Żołdak zmierzył do niego z karabinu, wołając:

— Dawaj dieńgi polskij miateżnik.

Oddałem mu 3 ruble posiadane — opisuje ów dziennikarz — lecz żołdakowi było mało.

— Nu dawaj czto u tiebia w karmanie.

Wyjąłem papierośnicę.

— Oddaj czasy.

Oddałem zegarek.

— Nu stupaj skoreje kuda tiebie ugodno i poczęstował mnie kolbą w kark.

Z Warszawy.

Z kroniki warszawskiej.

Jak donoszą pisma warszawskie z d. 9 b. m. wisi nad Warszawą klęska braku gazu, z powodu braku węgla. Wiele rodzin żyje wieczorami w ciemności, wiele nie może gotować, rozporządzając wyłącznie kuchenkami gazowemi. — Również zachodzi obawa, iż przestaną działać wodociągi, z tego samego powodu. Na razie jednak wodociągi mają zapas węgla na jakiś czas. — Chleba brak. W sklepie przy ulicy Chmielnej, między Marszałkowską a Bracką, gdy przywieziono chleb, publika rzuciła się do sklepu. Osoba, która pierwsza dostała się do środka, wyszła ze strucelką za 45 kop.! Oburzony tłum wezwał milicyę, która zajęła się lichwiarzem.

D. 8 b. m. wyszedł z dworca wiedeńskiego tylko jeden pociąg. — Komisya teatralna uchwaliła uroczyście obchodzić rocznicę 150-letnią powstania Teatru Narodowego w Warszawie, oraz rocznicę 90-letnią położenia kamienia węgielnego pod gmach dzisiejszych teatrów miejskich. Obie rocznice przypadają 19 listopada. Na żądanie władz niemieckich wyasygnowano do reparacyi dachu na pałacu Prymasowskim rb. 2000, na różne roboty w Zamku królewskim rb. 2290. — Zakłady gazowe zażądały od miasta, za pośrednictwem prezydenta policyi niemieckiej, 4 milionów marek z 6% w stosunku rocznym, odpowiadających gotowiźnie, którą zabrał rząd rosyjski.

Moskale uciekając fundusze owe zabrali. — Brakowi chleba i lichwie w tym kierunku stara się zaradzić sekcya żywnościowa kom. obyw.

Od najbliższego poniedziałku będzie się już w piekarniach komitetu wypiekało 48,000 bochenków chleba. Sekcya żywnościowa stara się o zboże i mąkę. — Mimo powstania wielu nowych szkół, liczba nauczycieli i nauczycielek zgłaszających się jest tak wielka, że znaczna ich ilość nie otrzymuje zajęcia. Ta ilość sił nauczycielskich tłumaczy się zupełnym zanikiem życia w wielu gałęziach pracy inteligenckiej.

Zamknięcie Sądów Obywatelskich.

Dzisiaj prezes Trybunału ogłosił rozkaz władz niemieckich, według którego, wobec rozciągnięcia na Warszawę organizacyi sądowej, obowiązującej na pozostałym terenie okupowanych ziem Królestwa Polskiego, działalność Sądów Obywatelskich ustała.

Wyznaczone na dzisiaj posiedzenia sądowe wobec powyższego rozkazu nie doszły do skutku.

Gmachy sądowe mają być przekazane władzom niemieckim jutro. Dziś od godziny 9 rano w gmachu sądu głównego na placu Krasińskich odbywać się będzie ogólne zebranie adwokatów przysięgłych, pełniących obowiązki sędziowskie w sądzie głównym, trybunale i sądach pokoju w sprawie zmian w organizacyi sądów w Warszawie w związku z wprowadzeniem ustawy, wydanej przez naczelnego wodza na wchodzie dla ziem okupowanych Królestwa Polskiego, z pewnemi zmianami dla Warszawy.

(Goniec 10 b.m.)

Do Niemiec na robotę.

Po ukazaniu się wczoraj na rogach ulic ogłoszenia niemieckiego biura pośrednictwa pracy, nawołującego rzemieślników i robotników do wyjazdu w celu zarobków w Niemczech, liczne tłumy pozbawionych pracy wczoraj od samego rana obległy biuro agentury, mieszczące się w domu № 43 przy ul. Kruczej. Zapisywano tylko kandydatów w wieku od lat 18 do 45. Niektórzy z nich już wczoraj wyjechali do Prus. Pomimo święta żydowskiego w tłumie znaczną większość stanowili żydzi, ci skwapliwie zapisywali się na wyjazd.

(Przegląd Por. 10 b.m.)

Uczczenie pamięci bohatera.

Dnia 5 b. m. o tej samej porze dnia, w którym 84 lata temu generał Józef Longin Sowiński wydawał ostatnie rozkazy przed bohaterską śmiercią, około kościółka na Woli, zebrało się kilka tysięcy osób, aby uczcić pamięć bohatera, żołnierza i wodza.

Ogłoszenia urzędowe.

OGŁOSZENIE.

Przez sąd polowy przy urzędzie gubernialnym miasta Warszawy zostali skazani na śmierć dn. 4 września 1915 r. oskarżeni o szpiegostwo przeciwko armii niemieckiej:

1. Piotr Ryschkin.
2. Stefan Szymański.
3. Wasili Pietrek.
4. Czesław Niemszykiewicz.

Powyżsi dziś zostali rozstrzelani.

Warszawa, dnia 8 września.

Gubernator.

OGŁOSZENIE.

Do dnia 21 września 1915 r. należy ze wszystkich gmachów prywatnych, szyldów firmowych i t. p. usunąć także orły rosyjskie oraz wszelkie inne odznaki państwowe.

Kto nie wypełni niniejszego rozporządzenia, zagrożony będzie karami, wymienionemi w § 4 mego ogłoszenia z dnia 25 sierpnia 1915 r.

Warszawa, dnia 6 września 1915 r.

Gubernator
podp. von Etzdorf
Jenerał piechoty.

Budżet komisyi oświecenia.

Na posiedzeniu K. O. rozpatrywano sprawę budżetu dla wydziału oświatowego na nadchodzący rok szkolny 1915—16.

Budżet wynosi 1,600,000 rb. i obejmuje szkolnictwo elementarne, średnie i wyższe, a także zawodowe.

Podróż po Galicyi.

(Wyjątki ze wspomnień sprawozdawcy wojennego „Neue freie Presse").

...„Dworce kolejowe w Galicyi środkowej są zupełnie zniszczone — urzęduje się, mieszka, gotuje i spożywa strawę ugotowaną w budach, prowizorycznie skleconych z desek. Siedziałem przy stole obok trzech oficerów niemieckich, przybyłych z Brześcia Litewskiego, Chełma i Włodzimierza wołyńskiego a udających się ze specyalnemi poleceniami do Niemiec na zachód i północ. Wszyscy wracali z boju na froncie rosyjskim i mieli ustalony pogląd co do sytuacyi na wschodzie. Rosyanie, zdaniem ich, nie podniosą się już w czasie tej wojny po doznanej klęsce, nawet wówczas, gdyby z którejkolwiek strony pomoc w amunicyi i ludziach otrzymać mieli, wówczas nawet, gdyby wojna jeszcze lata trwać miała. Złamaną bowiem jest główna podstawa armii: zabrakło jej dzielnego, znakomitego rosyjskiego oficera, którego braku niczem zastąpić się nie da. Opowiadający byli świadkami znamiennych scen, które gołem okiem, ze swoich rowów strzeleckich, znajdujących się w pobliżu rowów rosyjskich, obserwować mogli. Zdarzyło się np. razu pewnego, że Moskale okazali w walce pozycyjnej karygodną opieszałość i lenistwo. Wówczas zjawił się oficer z nahajką w ręku; przechodząc przed frontem oddziału ustawionego w linii tyralierskiej, jak w ogniu kul niemieckich, wymierzał razy nahajką wszystkim żołnierzom po kolei... Widziało się, jak ci słaniali się pod uderzeniami, jęcząc z bólu. Jak długo oficer był z nimi, walczyli jak lwy, zaledwie jednak padł w boju, cały oddział broń złożył.

Z Rzeszowa jechałem kawałek drogi w towarzystwie pułkownika ułanów, lotnika, oraz trzech urzędników poczty polowej. Lotnik opowiedział mi o ciekawem uwolnieniu się swego przyjaciela z pęt niewoli rosyjskiej. Zesłany do miasta położonego w głębi Rosyi, zdołał tam nakłonić siostrę miłosierdzia w szpitalu do odstąpienia mu habitu i papierów legitymacyjnych: W takiem przebraniu przedarł się przez szeregi rosyjskie i w tych dniach zgłosił się do swej komendy.

Niewiele miast ucierpiało w tej wojnie tak wiele, jak Jarosław. W pierwszych tygodniach obecnej wojny umocniono tam znacznie pozycye fortyfikacyjne celem pozyskania w nich oparcia obok twierdzy Przemyśla. Rosyanie liczyli (we wrześniu 1914), że uda im się wziąć te pozycye po 2 dniach i nie zwracali się bynajmniej do komendanta, co skłoniło tego ostatniego do wytrwania na tym przyczółku mostowym. Wówczas, to zdarzyło się pewnemu rosyjskiemu pułkownikowi, który nie wiedział o zaprowadzonych zmianach w umocnieniu przyczółka, że, gdy udał się samochodem do Jarosławia, gdzie miał objąć komendanturę policyi, natknął się tam na Austryaków i Węgrów. Zabrali go oczywiście w niewolę wraz z wszystkimi kuframi, napełnionymi piękną bielizną damską, zabraną po drodze w Galicyi. Chcąc nie chcąc musieli Rosyanie rozwinąć tutaj swoje siły zbrojne, poczem komendant przyczółka, spełniwszy wszystkie swe zadania, wysadziwszy mosty i magazyny w powietrze, Jarosław opuścił, ustępując miejsca nieprzyjacielowi. Na całe trzy tygodnie, gdyż już 10 października był Jarosław z powrotem odebrany i pozostawał w naszych rękach do początku listopada. Miasto do tego czasu przechodziło tedy dwukrotnie ogień rosyjski a raz austryacki. W listopadzie trwało oblężenie cały miesiąc. Po bitwie nad Sanem dostał się Jarosław Rosyanom i pozostał w ich posiadaniu do połowy maja.

Mimo tych przejść zdołało jednak miasto zachować jeszcze jako tako swój wygląd pierwotny. Na pięknym kościele barokowym Jezuitów brak tylko wieży północnej, z wieży południowej zerwano dach. Wszystkie mury noszą ślady kul armatnich. Cmentarz niezmiernie powiększony, kryje groby, gęsto poszarpane granatami.

Droga z Jarosławia wiodła dalej do Lwowa, i znowu znalazłem się w towarzystwie transportu małego oddziału niemieckiego. Byłem świadkiem wypłaty żołdu za 10 dni. „Wypłacam wcześniej" objaśniał podoficer „gdyż dalej na wschód niczego kupić nie można". Dokoła zebrała się gromadka dzieci żydowskich, ofiarowujących na sprzedaż czekoladę, jaja, zapałki, papierosy itd. Żołnierze otrzymali porządne racye złożone z chleba, kiełbasy, norweskich szprotów i sera. Obok stał jeniec rosyjski i przyglądał się zajadającym w milczeniu, z wyrazem zwierzęcego niemal błagania w oczach. Niczem pies zgłodniały. Zaledwie Niemcy podnieśli się z miejsc, gdy jeniec rzucił się na resztki jedzenia i schowawszy się w kąciku z chciwością zajadać je począł — podobnie jak psy to czynić zwykły.

Ci jeńcy rosyjscy są nie do nasycenia: po otrzymaniu pełnej racyi żołnierskiej z dodatkiem chleba i zupy na wieczór — jeszcze są głodni. Jeńcy rosyjscy, pracujący w polu przy żniwach rozcierają surowe ziarno w polu i zjadają je. Możnaby całe gromady ich, całe armie, setki tysięcy liczące, sprowadzić do Galicyi, by pomagali w pracy odbudowania kraju, lecz któż zdołałby ich wyżywić?

Okolice Jarosławia wyglądają, jakby ziemia, niebo i drzewa znajdowały się tutaj oddawna jedynie gwoli wojnie: tama istniała po to, ażeby służyć konnicy jako zasłona, topole — po to, by na wierzchołkach nosić karabiny maszynowe, a San miał służyć jako przeszkoda dla wojsk nieprzyjacielskich. Po drodze spotyka się wszędzie groby święte, kryjące wspaniałych ludzi, miejsca pamiątkowe, które tak rychło wyjdą z pamięci...

Pod Horyńcem zauważyłem nagrobek ze szczególną pieczą wystawiony: „Tu spoczywa w Bogu muszkieter Lorenz z bawarskiego pułku piechoty 22" — brzmi napis. Do krzyża przytwierdzono epoletę munduru obok niej mała chorągiewka biało-niebieska, czerwono-biało-zieloną szarfę przypięto medalikiem Matki Boskiej a obok mnóstwo kart pocztowych ze słowami pożegnania od przemaszerowujących tędy kolegów. Dokoła grobu płot zielony, na grobie pelargonia czerwona i agawy.

„Przyszedł do nas" — objaśnia jasnowłosa dziewczynka, wskazawszy za opodal stojącą chatę, „po odbyciu służby patrolowej, ciężko ranny od szrapnela". Patrol, szrapnel — to pojęcia zupełnie znane dzieciom tutejszym. „Pisał jeszcze list do swej żony, że umierając całował jej fotografię". Straszne jest

to wczesne zapoznanie się dzieci ze śmiercią!

Wrażenie wywiezione z Horyńca żyło w pamięci mej podczas całej dalszej drogi — groby widziane były też nieustannie tematem rozmów z towarzyszami podróży... I tu zdarzyło mi się usłyszeć następującą ciekawą historyę.

Wojska sprzymierzone natknęły się w pochodzie swoim we wschodniej Galicyi na grobowiec bardzo starannie wystawiony. Z różnych oznak zewnętrznych i napisu na krzyżu wynikało, że spoczywa tu jakiś komendant niemiecki. Po bliższem jednak rozpatrzeniu sprawy okazało się, że pułk oznaczony na krzyżu nie miał nigdy pułkownika tego nazwiska i wogóle nie stracił dotąd swego komendanta. Zaczęto zastanawiać się, debatować, wystosowano telegram do pułku, wreszcie postanowiono grób otworzyć. I jakież było zdziwienie, gdy przekonano się, że grób rzekomy mieścił cały skład broni, której Rosyanie w odwrocie zabrać ze sobą nie mogli, i zakopali w grobie, by nie dostała się w nasze ręce...

Zbliżamy się do Lubaczowa, który wydaje się nam nietknięty w południowej stronie od toru kolejowego. Część północną stanowią przeważnie gołe, ku górze stercące kominy.

Zbliżamy się do Rawy Ruskiej skąd już na zaproszenie ks. Windisch-Graetzia, głównego delegata węgierskiego Czerwonego Krzyża odbywam podróż do Lwowa w jego wagonie.

Pogrzeb na polu walki.

Nie przy kościele, nie na cmentarzu
Spocząłeś, wiejski mocarzu!
W brzozowym lasku
Na lityn piasku
Skłoniłeś, chłopcze, swą głowę!

Dziad nie dzwonił,
Łez nikt nie ronił,
Gdy cię do grobu składano.
Ani książeczki,
Ani wstążeczki,
Ani ci krzyża nie dano.

Tylko ci kule zagrały,
Brzozy, sosny zaszumiały,
Pożałował stary kruk...
Wiatr Ci rzucił szpilki z jodły,
Dąb wzniósł korne, ciche modły,
By Twą duszę przyjął Bóg,
By Cię w niebo wziąć dziś raczył
A grzech każdy Ci przebaczył,
By Twą duszę przyjął Bóg...

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Liga kobiet N. K. N. we Lwowie. W niedzielę 6 bm. popołudniu odbyło się w sali Sokoła-Macieży we Lwowie walne zebranie „Ligi Kobiet“.

Na zgromadzenie zebrało się około 200 pań, byli też delegaci i pracownicy N. K. N. i grono dziennikarzy. Zagaiła zastępczyni przewodniczącej p. Jadwiga Tomicka porywającym apelem do polskich kobiet, wzywając je do współdziałania w walce o niepodległość Polski.

Lwowska „Liga Kobiet“, chociaż istnieje niedługo, gdyż powstała dopiero po wyjściu Moskali ze Lwowa, zrobiła już dużo. Urządzono schronisko dla 10 legionistów chorych czy uzdrowieńców, zajęto się pomocą dla żołnierzy wyjeżdżających stąd do kader lub na linię, zaopatrując ich, wedle możności, w bieliznę, żywność, papierosy, książki. Żaden niemal nie wyjeżdża niezaopatrzony. Wysłano np. 12.000 tomów książek, przeszło 200.000 papierosów, zwłaszcza w rocznicę 6 sierpnia. Rozwinięto teraz akcyę w celu dostarczenia czapek i ciepłych rękawiczek dla II brygady, bessarabskiej, gdyż o I starają się Ligi zachodnie. Opieka nad rodzinami legionistów ma już za sobą piękną kartę. Zasiłków zwrotnych i bezzwrotnych rozdano na ogólną sumę 492 kor. (po 5, 10, 15 i 20 kor.), założono przy ofiarnej pomocy magistratu kuchnię dla legionistów, ich rodzin i dzieci, która za 3 tygodniowy okres swego istnienia wydała już 714 obiadów i 430 bochenków chleba. Na utrzymanie tej kuchni łoży również sama Liga, głównie ze składek. Dzieci żołnierzy znalazły przytułek i serdeczną opiekę w powstałej staraniem Ligi ochronce im. Piłsudskiego, w której około 30 malców obojga płci spędza większą część dnia pod wzorową opieką, i dostają pożywienie i odzienie. Komisya dochodowa, stara się, ile możności zwiększyć dochody Ligi, przysporzyć nowe ich źródła. Dochody Ligi wynosiły 989 kor. 54 gr., rozchody 774 kor. 74 gr. Wobec stałego wzrastania agend Ligi, rozszerzenia się jej działalności—rośnie też potrzeba nowych pracowniczek i nowych zasobów materyalnych. Po dyskusyi, dokonano wyboru wydziału, do którego weszły panie: Romanowiczówna, Tomicka, Frenklówna M., Frenklówna W., Pawlewska, Ancówna, Dolińska, Demetrowa, Drescherowa, Forzimmerowa, Gostyńska, Gołogórska, Hartlebowa, Kisielnicka, Krauzowa, Kriedlowa, Lazarusówna. Łuszczkiewiczówna, Markowiczowa, Mościcka, Michalska, Pahingerówna, Stankiewiczówna, Skarszewska, Węglewska, Wekslerówna, dr. Waniczkówna, Dziakiewiczowa, Kowarzowa i Tarnawska. Imieniem lwowskiej delegacyi N. K. N. przemawiał na zgromadzeniu redaktor Bron. Laskownicki, składając hołd dotychczasowym trudom kobiet, wzywając do dalszych.

Warszawska odpowiedź.

Spytał głupi mądrego: — Skąd w codziennej prasie
na oryentacyi—taką zmianę ma się?
ów, że częstokroć w cytadeli siedział
splunął tylko na ziemię i — nic nie powiedział.
(Goniec).

Magazyn kradzionych przedmiotów. Rząd rosyjski rozesłał do gubernatorów tajny okólnik, w którym nakazuje, aby odtąd wszystkie przedmioty cenne w razie ewakuacyi danej miejscowości wywożono nie do Petersburga, ale do Moskwy.
(Goniec)

Burza w Dumie. Poseł Czecheidze interpelował w Dumie ministra wojny, czy zostali pociągnięci do odpowiedzialności ci, co zawinili w zakresie złego zaopatrzenia armii w broń i amunicyę.

Wiceminister wojny zaprotestował przeciw mieszaniu się Dumy w prawa najwyższego wodza armii i odmówił wyjaśnień. Czecheidze odparł na to, że odmowa wiceministra jest łatwą do zrozumienia, jeśli się zważy, iż połowa budżetu wojennego rosyjskiego idzie do kieszeni różnych dygnitarzy... Za uwagę tę wykluczono Czecheidzego na 8 posiedzeń z Dumy. Sala obrad była widownią scen bardzo burzliwych.

Uznanie angielskie dla niemieckich zdolności organizacyjnych. Angielski dziennik „Daily News“ omawia we wstępnym artykule podanie północno-angielskich uniwersytetów Manchester, Liverpool, Leeds i Sheffield, wniesione na ręce wydziału wojennego oszczędności, by nie wstrzymano w czasie wojny wypłaty profesorom państwowych zapomóg.

Jest pożałowania godnem, pisze między innemi, że naród i przywódcy przemysłowi nie widzą olbrzymiego znaczenia nauki i naukowego wykształcenia ludności dla rozwoju przemysłu. A wojna dowiodła tego niezbicie. Niesłychaną siłę Niemcy zawdzięczają nauce i naukowej organizacyi.

Jeszcze jednego nauczyli nas Niemcy a mianowicie, że naród nieoświecony i pozbawiony karności organizacyjnej, nie obejmie w przyszłości roli kierowniczej w świecie.

Prawo wyborcze kobiet w Norwegii. Wybory tegoroczne do Stortingu odbędą się poraz pierwszy z uwzględnieniem praw wyborczych kobiet, powszechnych i nieograniczonych. Dotychczas miały prawo wybierania posłów tylko kobiety, opłacające podatki. Ostatnia sesya parlamentu zniosła to ograniczenie. Odtąd wszyscy obywatele Norwegii, bez różnicy płci mają prawo brania udziału przy wyborach po skończeniu 25 roku życia. Przysługuje im zarówno czynne jak i bierne prawo wyboru. Przybywa więc teraz 225000 nowych wyborców.

Prasa turecka o Polsce. Pisma tureckie w ciągu dalszym żywo się zajmują sprawami polskiemi. W „Osmanischer Lloyd“ zwraca uwagę artykuł Z. Maciejowskiego p. n. „Pologne et France“; w tymże dzienniku znajduje się kilka innych prac, m. i. artykuł D-ra Schradera o stronnictwach polskich. Pismo „Hilal“ podaje ostatnie wiadomości warszawskie z „Dziennika Narodowego“, „La Defense“ tłomaczy z „Czasu“ rzecz: „Po upadku Warszawy“, a „El Tiempo“ podaje z „Naprzodu“ artykuł o prowokatorach rosyjskich i robotnikach. Także „Tanin“ i „El Telegrafo“ przynoszą wywody na temat stosunków polskich; to ostatnie pismo omawia znaną deklaracyę żydów galicyjskich.

Góra krwawa. Poseł włoski Cicotti opisuje w rzymskiem „Avanti“ swoje wrażenia z placu boju:

Od miesięcy całych oblegają Włosi Col di Lana, na który niezliczone razy z uporem i wytrwałością próbowali się wedrzeć. Każdy atak stanowi rozdział z wojny górskiej, pisany krwią zuchwałych napastników. Austryacy leżą niewidzialni pośród skał i czekają aż Włosi podejdą na odległość strzału. Wtedy biorą ich na cel i strzelają. Miejsce zabitych zastępują nowi i spotyka ich ten sam los. Nocami wdrapują się wąskie kolumny z kilku stron na szczyt. Ale wtedy Austryacy strzelają niby z twierdzy, nie tylko z Mauzerów ale rzucają także ręczne bomby. Lawiny złomów skalnych staczają się z pochyłości górskich i porywają z sobą Włochów. Mimo to nie poddają się. Niemożność dosięgnięcia nieprzyjaciela, schowanego w górach, przyprowadza Włochów do wściekłości i skłania ich do najniebezpieczniejszych przedsięwzięć. Najbardziej doświadczeni Alpini i piechurowie wspinają się na górę wśród piekielnego ognia granatów, bomb i pocisków dział. Krwawiącemi dłońmi chwytają się za wystające skały i z zaciekłością wspinają się przy pomocy sznurów. Ale wszyscy muszą wracać, obciążeni trupami swych towarzyszy i ciężko rannymi. Oficerowie i żołnierze, którzy walczą tu już od 2 miesięcy, nazywają górę nie Col di Lana ale Col di Sangue (góra krwawa) albo Col di Ferro (żelazny szczyt). I w rzeczywistości tak jest. Bloki skalne są zlane krwią a w przepaściach leży tyle żelaza, jak w kopalniach rudy.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 10 września. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front w Dardanelach: W odcinku Anaforta weszły nasze kolumny wywiadowcze do nieprzyjacielskich rowów strzeleckich i zabrały dwa karabiny maszynowe, 15 skrzyń z amunicyą i dużo broni. W odcinku Seddil-Bar ostrzeliwały nieprzyjacielskie torpedowce nasze pozycye nie wyrządziwszy nam szkody.

W odcinku Ari Burnu jak również na pozostałych frontach położenie niezmienione.

Świeże prześladowania Niemców w Anglii.

ROTTERDAM 10 września. Rząd angielski rozpoczął na nowo prześladować Niemców, mieszkających w Anglii. Oburzenie na Niemców wzrasta. Odbywają się nieustanne areszty nawet w kołach najlepszego towarzystwa. Przyczyną rozdraźnienia, są tryumfy niemieckie na Wschodzie i skuteczne ataki niemieckiej floty powietrznej.

Bombardowanie Londynu.

LONDYN 10 września: Podczas ostatniego ataku Zeppelinów na hrabstwa wschodnie i na City Londynu zabitych było 20 osób, ciężko rannych 14, lekko rannych 72. Oprócz 4 wojskowych, reszta cywilni.

Rosyjskie napaści na Bułgaryę.

BERLIN 12 września. Donoszą z Kopenhagi: „Nowoje Wremia“ zwraca się w artykule pełnym bezsilnej złości i rozgoryczenia przeciwko Bułgaryi, której przypisuje zdradę wobec słowiańskiej sprawy. Właśnie w chwili, gdy Rosya potrzebuje pomocy, gdy Rosya ofiarowuje Bułgaryi to, czego sobie sama życzy, a więc Macedonię, **Bułgarya woli stanąć po stronie państw centralnych** a temsamem zdradzić Rosyę. Spotykać ją za to będzie w przyszłości nienawiść Rosyi po wszystkie czasy.

Ostrzeżenia Rumunii.

BUKARESZT 12 września. „Independance Roumaine“, organ rządu, ostrzega przed **rozpuszczaniem nierozumnych pogłosek.** Tylko milcząc powiada pismo — utrwalimy w innych przekonanie o naszej wielkości.

Naruszenie neutralności Szwajcaryi?

BERLIN d. 12 września. Do „Vossische Zeitung“ donoszą z Berna szwajcarskiego, iż od dwóch dni odbywają się przesunięcia silnych wojsk włoskich z granicy austryackiej ku szwajcarskiej. Przypuszczają, że ruchy te są demonstracyjne i mają na celu odciągnięcie wojsk szwajcarskich z frontu francuskiego na front włoski, by przez osłabienie wojsk szwajcarskich na granicy francuskiej, umożliwić Francyi złamanie neutralności Szwajcaryi. Również na północno-zachodniej granicy szwajcarskiej są w toku przesunięcia wojsk francusk.

Działalność łodzi podwodnych niemieckich.

LONDYN 9 września. Parowiec „Diktator“ z Liverpoolu został zatopiony. 42 ludzi załogi uratowanych.

BREST 9 września. Agencya Hawasa donosi: Angielski parowiec „Argo“ przywiózł do Brestu 18 ludzi załogi parowca „Guatemala“. „Guatemala“ był przy Belle Isle **najpierw przez niemiecką łódź podwodną ostrzeliwany granatami, potem storpedowany.**

BORDEAUX 9 września. Agencya Hawasa donosi: Gdy 7 b. m. parowiec „Bordeaux“ płynął w odległości 12 mil od Kap Coubre usłyszano strzał armatni. Kapitan parowca, zobaczywszy łódź podwodną, kazał płynąć całą parą. **Z łodzi podwodnej strzelano ciągle z armat.** „Bordeaux“ musiał stanąć. Wysadził załogę, poczem został storpedowany i zatonął.

Afera szpiegowska w Atenach.

BERLIN 12 września.. „Berliner Tageblatt“ otrzymał z Aten wiadomość o wykryciu afery szpiegowskiej francusko-angielskiej, której dają tam znaczenie wielkiej afery politycznej. Aresztowano dwu francuskich dziennikarzy Papas'a i Marion'a którym dowiedziono, że wykradli w maju 90 telegramów przeznaczonych dla niemieckiego poselstwa, 5 telegramów angielskiego poselstwa, 9 telegr. przeznaczonych dla greckiego rządu, 5 dla rosyjskiego i 2 dla austro-węgierskiego poselstwa. Telegramy te wręczali oni za pośrednictwem dwu urzędników telegraficznych, osobom interesowanym.

Włochy nie wyślą wojsk w Dardanele.

BERLIN 12 września. „Lokalanzeiger“ donosi z Chiasso: Włosi zadają sobie pytanie, czy mają wojskowej pomocy udzielić we Francyi albo w Dardanelach. „Stampa“ jednak oświadcza, że **Włochy będą się biły tylko na dotychczasowym placu boju.** Wizyta Joffre'a miała znaczenie ściśle wojskowe.

Oświadczenie Radosławowa.

SOFIA 12 września. Prezydent ministrów wyraził się o sytuacyi obecnej przed deputacyą sobrania, w sposób uspakajający. **Na zachodzie — rzekł — dają się zauważyć oznaki zbliżającego się pokoju.** Stosunki Bułgaryi do Turcyi są znakomite. Bułgarya posiadła już linię kolejową do Dedeagatsch. Stanowisko gabinetu jest niezachwiane. Nie wierzy on we wspólną akcyę Serbii, Rumunii, i Grecyi, przeciwko Bułgaryi. Gdyby atoli Bułgarya zmuszoną była do walki, mogłoby to dziać się tylko na jednym froncie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ“

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 13-go Września 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 12 września. Biuletyn urzędowy austryacki

Walki nad Strypą.

Ważne sukcesy na Litwie.

6.535 rosyjskich żołnierzy, 19 oficerów wziętych do niewoli, 23 karab. maszyn. zdobytych.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Nasze wojska **przekroczyły** wczoraj **pod Derażnem Horyń** a pod Dubnem Ikwę.

Ataki **pod Tarnopolem** stały się **gwałtowniejsze**. Na północny zachód od miasta udało się nieprzyjacielowi wedrzeć w nasze rowy strzeleckie i zająć wieś **Dołżankę**. ale **bataliony węgierskie i niemieckie** z sąsiedniego odcinka **nadbiegły**, ścisnęły nieprzyjaciela z obu flank, **odebrały Dołżankę i odrzuciły Rosyan** z powrotem na ich przyczółek mostowy. **Straty nieprzyjaciela wielkie.** Również ataki nieprzyjacielskie na południowy zachód od **Tarnopola odparte**.

Na naszych frontach nad wschodnim brzegiem **Strypy**, nad dolnym **Seretem**, i na **granicy bessarabskiej** minął dzień **spokojnie**.

Austro - węgierskie wojska na Litwie wydarły nieprzyjacielowi silnie oszańcowaną **wieś Szkuroty pod Kosowem.**

Na granicy włoskiej.

Wczoraj, jak tego oczekiwaliśmy, na froncie pobrzeżnym a zwłaszcza w północnym odcinku tego frontu doszło do szeregu większych walk. Wszystkie skończyły się całkowitą porażką dla atakujących Włochów. W kotlinie Flitschu nie ruszył wogóle naprzód podjęty znowu atak nieprzyjacielskiej piechoty.

Pod Savorcena (?) zmusiliśmy nieprzyjaciela do cofnięcia się w popłochu. Próby ataku nieprzyjacielskiego oddziału, który się zagnieździł na południe od tego punktu, zostały odparte. W odcinku Vrieck szalała w ciągu całego dnia walka gwałtowniejsza, niż kiedykolwiek. Tu walczyła obrona krajowa z Pölten z wypróbowaną odwagą.

Ataki nieprzyjacielskie były bezsilne, wszystkie stanowiska zachowaliśmy, przedpola Włochów były pokryte trupami.

Południowa część przyczółku mostowego Tolmein znajdowala się znowu pod silnym ogniem artyleryjskim. Jak teraz przekonaliśmy się w atakach na ten odcinek dnia 9 września brały udział ze strony nieprzyjaciela: 7 dywizya piechoty, grupa Alpinów, dwa bataliony bersaglier'ów. Włoski pułk piechoty 25 stracił w tej walce tysiąc ludzi.

W odcinku Doberdo kilka ataków nieprzyjacielskich na przednie części wyzyny zostały, jak zawsze odparte.

Na froncie tyrolskim atakowali Włosi bez skutku wczoraj popołudniu i dzisiaj odcinki na zachód od Monte Piano siłami dochodzącemi do wielkosci batalionu, oraz stanowiska nasze w dolinie Popena i w odcinku Cristallo.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na znacznej części frontu ożywiona działalność artyleryjska.

Nieprzyjacielscy lotnicy wczoraj zrana rzucili bomby na **Ostendę**. Szkód nie było. Żadna osoba nie zraniona.

BOMBARDOWANIE DOKÓW LONDYŃSKICH.

W nocy doki londyńskie i okolice zostały obrzucone bombami z skutkiem widocznym.

Na froncie północno-wschodnim.

Grupa armii Hindenburga. Na froncie między Dźwiną a Mereczem (nad Niemnem) w niektórych miejscach rozwinęły się walki na większy zakres. **1.800 jeńców i 5 zdobytych** karabinów maszynowych.

Między Jeziorami a Niemnem uporczywe walki trwały przez cały dzień. Dopiero dzisiaj zrana zaprzestał nieprzyjaciel dalszego oporu i jest scigany.

Nad Zelwianką przerwaliśmy nieprzyjacielską linię w wielu punktach. Nieprzyjaciel stracił **17** oficerów, **1976** żołnierzy, **7** karabinów maszynowych,

Wczoraj na północny zachód od Wilna rosyjska gwardya została zaatakowana i odrzucona.

Grupa armii ks. bawarskiego działała w scisłym kontakcie z prawem skrzydłem grupy armii Hindenburga pod nieprzyjacielskiem stanowiskiem na zachód od Zelwy. Także i pod Koszelem Zelwianka przekroczona.

Po obu stronach szosy Bereza Kartuzka — Kosów — Słonim nieprzyjaciel odrzucony. Wzięto do niewoli **2759** jeńców, zdobyto **11** karabinów maszynowych.

Grupa armii Mackensena **atakuje po obu stronach kolei do Pińska**. Dzisiaj w nocy wzięto kilka punktów nagłym atakiem.

Na poludn. wschodnim placu boju zostały **odparte dalsze ataki** Rosyan przy ciężkich stratach nieprzyjaciela.

NA MORZU. 12 b. m. większa ilość rosyjskich hydroplanów zaatakowala niemiecki krążownik pod Windawą. Z hydroplanów rzucono osiem bomb, z których żadna nie trafiła. Jeden nieprzyjacielski latawiec zestrzelono i przytransportowano do Windawy. Jego załoga, 2 oficerów, dostała się do niewoli.

Konopnicka i Kraszewski o Polesiu.

„Jak oko puścić, świat staje się najosobliwszą plątaniną rzek i rzeczek, z których każda zadzierżguje gęste oka sieci wód mnogich, jaka nakrywa tę najgłębszą zapadłość ziem naszych, ową to kotlinę poleską, wiecznie tchem oparów dymiącą. Wszystko tu inne i własne. Zwierz, ptak, przyodziewa ziemi, kolor obłoków, chody chmur, głosy wichrów samopas lecących, a także człowiek i obyczaj jego. Świat tu zamknięty w sobie własną swą naturą, niełatwo dopuszczający do tajników swoich. Świat oparzelisk, mateczników, odeszłych kęp, zapustów leśnych, oblanych rzecznemi łachami ostrowów, a nad wszystko świat bagnistych zapaści, wśród których siedzą silnie zwarte łozy, wilczych łęgów pełne“. Takiemi słowy opisuje Marya Konopnicka, ziemię Polesia, kraj który jest największym chyba w Europie moczarem bagnistym. Stoją tam obecnie armie sprzymierzone i gotują się do sprostowania tego niesłychanie trudnego terenu, stanowiącego jakby jakiś olbrzymi bagnisty las dziewiczy.

Nie zna Polesia ten — mówi dalej Konopnicka — kto go nie widział w wiosennym wód jego rozlewie. Kiedy z głębokich zapaści swoich wystąpi wezbrana Prypeć, kiedy Pina, Słucz, Styr, Horyń szeroko wykipią z swych brzegów, kiedy tu cała plątanina wód bieży, goni się, szumi, buczy, dopada, łączy i rozłącza, kiedy wystąpią nawet z krużów swoich jeziora tej kotliny, wtedy nie wiesz, gdzie rzeka, gdzie bagno, gdzie susza, a cały kraj widzi się jednem wielkiem morzem, na którym sadyby ludzkie wyglądają niby drobne wyspy. Wtedy i Poleszuka poznać w przyrodzonym mu żywiole, gdy ociężały, niezgrabny na suszy, nozdrzami wiatru tego chwyciwszy ledwie, wnet z byle jakiego pniaku czółno sobie zrządzi, i zwinnie, szybko, obrotnie kieruje niem po niezmiernych bezdrożach wodnych, od smolarni do smolarni, od boru do boru, ocknięty jakby na duszy i na ciele, i cały podany na wolę rozbudzonego instynktu tych prastarych, nawodnych plemion, z których idzie rodem“.

Przed siedmiudziesięciu z górą laty odbywał po bagnach pińskich podróże młody naonczas pisarz Józef Ignacy Kraszewski. Wrażenie swe wydał w jednej z pierwszych swych książek podróżniczych.

Posłuchajmy opisu Kraszewskiego:

„Piński powiat dzieli się na dwie części: Zarzecze i Zahorodzie, między którėmi w środku Pińsk, niby Liverpool litewski, siedzi poważnie z bronią i workiem soli. Zarzecze najpuściejsza i niedostępna często część powiatu, jest tem samem najciekawsza. Dzielą ją rzeki opasujące zewsząd i krzyżujące się wśród niezmiernych błot i zarośli.

Mnóstwo rzek, rzeczek, odnóg, strumyków, kanałów przeżyna ten kraik. Naliczysz tu, że inne ominę, Styr, Pinę, Prypeć. Stublo, Słucz, Stochód, Strumień. Do Piny pod Pińsk zbiegają się od wschodu, Jasiołda, Horyń, Wetlica, Turia, od zachodu Styr, Stochód, Łukowic, Łany, Horodeczka. Te wszystkie połączone razem zowią się Prypecią. Prócz żółwi i wiunów, stolica to raków

także, dawniej czółen ich cały, kosztował tylko grosz imperyalny, a kopę kupić było można za szeląg.

Zalewy wiosenne i jesienne, niekiedy na długo utrudniające komunikacyę, czynią ten zakąt dzikszym od sąsiednich, ale czas, ten wielki twórca cudów i tu powoli wniesie oświatę. Dziś jednak jeszcze, dawny opis Starowolskiego przed 200 laty zrobiony, zastosuje się fizycznie i moralnie do tego kraju, mało odmiennego od tamtych czasów. Widziałem już ten zakąt we wszystkich czterech porach roku, a zawsze mi się dzikie, samotne i ciche zarzecze równie poetycznem wydało. Bez wątpienia, gdy przyjdzie pożądany handel, wypłoszy poezyę, ale ludzie tak się bez niej wygodnie obchodzą.

I teraz nawet kto jej tu szuka, kto ją widzi w tych łozach, czeretach, w tej wodzie snującej się po niezmiernych błotach zasianych stogami, któż ją odgadnie w śpiewie żałobnym knihi, łożniuchy i bąków? w słupach komarów, stojących nad błotami na pogodę — kto ją uczuje, płynąc wiosną, w nocy po zalanych dokoła i morzem stojących błotach?.“

„Za tło do tego obrazu błoto, woda, a dalej piaski i chmurne niebo jakby Holandyi, i powietrze ciężkie a prawie solą przesiąkłe, prawie słone. Życzyłbym któremu z naszych malarzy czującemu się na siłach, zamiast kopii nic nie znaczącej flamandzkiej karczemki, zrobić obraz tego miejsca tak oryginalnego — na wiosnę, gdy lody puściły, kry przeszły, handel ożył, kiedy się tłumy zbierają na brzegu, a tratwy i barki płyną witane i błogosławione przez właścicieli, kiedy cała brudna i zabłocona populacya Pińska stoi nad wodą i ożywa ruchem przemysłu i handlu“.

„Wspomnieć wreszcie trzeba o największej w Pińsku osobliwości, o której niezawodnie wspomną każdemu, nowo przybyłemu. Jest to palladium Pińska, osobliwość, starożytność, ciekawość: jest to — wiun, wąż-ryba, mieszkaniec błot i rowów nadprypeckich, wiun, król wiunów, prapradziad wszystkich, sięgający czasów, kiedy tu w gościnę morze Czarne przychodziło...

Kwestya polska
a czwórporozumienie.

Sztokholmska gazeta „Nya Dagligt Allehanda“ z dnia 2 września podaje wiele ciekawych uwag na temat przyszłego pokoju. Wyjmujemy z nich kilka zasługujących na uwagę: Zdaje się, że czwórporozumienie zaczyna już ćwiczyć się w cnocie przestawania na małem. Różne oznaki zdają się przemawiać za zbliżeniem się pokoju a to wskutek obniżenia się poprzednich wymagań.

Z Włoch nie pochodzą coprawda wiadomości w tym duchu, lecz Włochy będą w końcu zmuszone zadowolnić się traktowaniem, jakie państwa środkowe uznają za odpowiednie; ich sprzymierzeńcy zaś bynajmniej nie zechcą ponosić ofiar dla „murzyna, który spełnił swą powinność“. Pewien rosyjski minister miał wyrazić się w obecności redaktora jednego z hamburskich pism, że państwo cara ma właściwie jeden tylko cel wojny przed oczyma, a mianowicie Konstantynopol i Dardanele. Widocznie po Tannenbergu minęła ochota na Prusy Wschodnie, zaś po bitwach majowych stracono w Rosyi apetyt na Galicyę. Pozostają tedy Dardanele. O zmiażdżeniu Austro-Węgier już się nie mówi.

Rząd francuski oświadczył niedawno w izbie, że trwa nadal niewzruszenie przy żądaniu odbudowania Belgii i odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, jako celach wojennych. Przedtem mówiono o rozerwaniu Niemiec w drobne strzępy i usunięciu ich z powierzchni ziemi. Obecnie nie słyszy się już o lewym brzegu Renu lub o odszkodowaniu Belgii przez Niemcy.

Co się tyczy Anglii, to zwrócić należy uwagę na wielkie obniżenie celów wojennych, zawarte w piśmie Grey'a do gazet. Niemcy, powiada on, walczą o zdobycze i przewagę nad innemi państwami, a ponieważ tak jest i jak długo tak jest, musimy z niemi walczyć u boku naszych sprzymierzeńców. Poza uporem leżącym w tych słowach można w tem przyznaniu się W. Brytanii wyczytać, że ma ona obecnie tylko cele negatywne, uważając, że do obrony swych granic ją zmuszono. Anglia nie dąży tedy do zwycięstw, lecz chce zapobiedz zwycięstwom Niemiec. Angielski premier nie powtarza już myśli, że Niemcy muszą zejść do rzędu drobnego państwa a zadawalnia się sławnem status quo ante.

Z wszystkiego powyższego wynika, że państwa czwórporozumienia pozwalają już mówić ze sobą. W związku z tem ich stanowiskiem obecnem powstaje artykuł w „Economist“, w którym przedstawioną jest teorya równowagi mocarstw; obalenia zaś Niemiec i rozbioru Austryi nie można uważać za politykę utrzymania równowagi. „Economist“ jest zdania, że pokój bynajmniej nie jest tak oddalony ani tak trudny do osiągnięcia, jak wielu sądzi.

Kłopoty Rosyjskie.

Pod nazwą „kłopoty rosyjskie“ publikuje „Neue Zürcher Ztg.“ następuce wrażenia swego korespondenta z podróży po Rosyi:

Bliższe przypatrzenie się różnym warunkom i okolicznościom poza linią frontu wojsk rosyjskich, doprowadza do przykrych wniosków. Rosya, pomimo olbrzymich strat, jakie poniosła, rozporządza jeszcze niewyczerpanym zasobem sił ludzkich, posiada również niewyczerpane zapasy zboża i mięsa. Ale cierpi bardzo z powodu braku oficerów, broni i amunicyi. Żołnierz rosyjski jest, jako materyał, wyborny i posiada wszelkie cnoty wojskowe. Ale dziś doszedł sam już do świadomości, że nie posiada dobrych dowódzców i że uledz musi wyższości organizacyi, jaką rozporządzają przeciwnicy. Także armia rosyjska, przynajmniej w obecnym stanie, nie posiada już fizyonomii jednolitej. Spotkać można wprawdzie i teraz oddziały wojskowe o doskonałej fizyonomii militarnej. Ale zaraz potem natknąć się łatwo na kupy ludzi, źle, lub wcale nie uzbrojonych, robiących wrażenie ruchawki nieregularnej. Nierzadko tez widać oddziały, maszerujące bez karabinów. Tłomaczy się wtedy żołnierzom, że karabiny wiozą się osobno, na wozach lub transportują na miejsce koleją, aby ludziom ulżyć ciężaru. Ale są to wybiegi. Widać też stare, jednostrzałowe karabiny, a przytem posiadające inny, większy kaliber, wymagający innych ładunków. Widziałem bataliony, w których tylko 100 ludzi niosło karabiny. Najgorzej jednak dzieje się z amunicyą. Wysadzenie na przedmieściu Ochta pod Petersburgiem fabryki melinitu, co się zdarzyło w końcu kwietnia, było prawdziwą klęską.

Była to największa fabryka w Rosyi. Zastąpienie jej przez otwarcie kilku małych fabryk, urządzonych na prędce, nie usunęło złego. Również nie odpowiada wymaganiom, że bierze się młodzież z wyższych klas lub początkowych klas szkolnych, lub początkowych uniwersyteckich, umieszcza się ją w szkołach oficerskich i po kilku tygodniach wysyła na front.

Żołnierz nie może mieć zaufania do tak zaimprowizowanego oficera. Ekonomiczne położenie jest również nie dobre. Zboża jest wprawdzie poddostatkiem, stosunkowo wiele więcej, niż w Niemczech. Ale trudność i nieregularność komunikacyi sprawia, że zboże leży w składach, a koleje żelazne, źle administrowane i przez niesumiennych urzędników, nie są w możności równomiernie zaopatrzyć cały kraj i ludność w dostateczne zapasy zboża i mąki. Zwłaszcza odczuwać się daje najbardziej brak owsa. Tymczasem setki wagonów ze zbożem idą do Rumunii, a okrętami eksportuje się zboże do Szwecyi.

Z tych samych przyczyn powstał brak węgla—z nienormalnej eksploatacyi i jeszcze nienormalniejszej komunikacyi. I znów z tych samych przyczyn odczuwać się daje brak mięsa w obydwu stolicach Rosyi.

Przechodząc do kwestyi politycznej natury, wyraża korespondent zdanie, że, pomimo niezadowolenia, utraty zaufania do rządu, a nawet w kilku miejscach rozruchów, nie należy się spodziewać w Rosyi wybuchu ogólnej, zorganizowanej, a więc dla całego wewnętrznego ustroju groźnej rewolucyi.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Lud podhalański o II. Brygadzie. W ostatnich dniach wpłynęło do II. Brygady Legionów polskich następujące pismo:

„Dla Ekscelencyi Durskiego, Marszałka Polnego i Brygadyera II. Brygady polskich Legionów. Zebrani w dniu 15 sierpnia 1915 r. w Czarnym Dunajcu ku uczczeniu rocznicy stworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego obywatele, którzy z okręgu sądowego czarnodunajeckiego oddali 230 legionistów walczących od początku wojny dzielnie w Karpatach z odwiecznym wrogiem naszej Ojczyzny i pod Twojem, Wodzu i Ekscelencyo, wytrawnem dowódzctwem, składają na Twe ręce wyrazy głębokiej czci dla Ciebie Ekscelencyo i dla podhalańskich polskich Legionów, składają dalej wyrazy pełne podziwu dla ich wytrwałości, waleczności i dzielnej obrony ziem polskich i węgierskich. Wyrazy te, pochodzące z serc ludu podhalańskiego, racz przyjąć, Ekscellencyo, jako nasze ojcowskie i chłopskie uznanie, które po wieczne czasy niechaj żyje w pamięci ludu polskiego. Cześć bohaterom II. Brygady polskich Legionów“! —(Następują liczne podpisy).

W obronie praw Papieża. „N. Zurcher Nachrichten“ donoszą ze strony poinformowanej: Chociaż rządowi włoskiemu w tej chwili zależy na utrzymaniu znośnych stosunków ze stolicą apostolską, to przecież sytuacya Kościoła katolickiego wobec antykatolickich oficyalnych Włoch jest anormalna i poniżająca. Autor wymienia różne zamachy władz cenzuralnych na ważne artykuły „Osservatore Romano“, protestuje przeciw tej nowej obrazie jako katolik i neutralny, i powiada następnie: „Papież posiada samodzielność nawet według włoskiej ustawy gwarancyjnej, jest więc rzeczą co najmniej nieodpowiednią, jeżeli cenzura włoska wogóle poddaje kontroli organ stolicy apostolskiej, zwłaszcza, jeżeli kreśli artykuł, dotyczący obrony praw papieża i jego wzniosłych idei.

Byłoby bardzo pożądanem, by katolicy wszystkich krajów zajęli stanowisko przeciw tym aktom rządu włoskiego, obrażającym stolicę apostolską. Jeżeli Włochy nie pragną, by ich młodzież rok czy dwa lata jeszcze przelewała krew, to przecież nie powinny rządowi papieża zakazywać, by w swoim organie propagował ideę pokojową. To są stosunki nieznośne. Rząd włoski sam postawił na tapecie kwestyę rzymską w całem jej znaczeniu i rozciągłości“.

Walka w Argonach. Sprawozdawca Kellerman z „Berliner Tageblatt“ podaje szczegóły o zwycięskim ataku Niemców w Argonach. Szło tam o złamanie wysuniętej pozycyi nieprzyjaciela koło grzbietu Hubertusa, koło Charmebachtal i Honyettemulde. Po gwałtownej walce, przy pomocy ręcznych granatów, uderzono z prawdziwym ogniem piekielnym na rowy nieprzyjacielskie. Walka trwała od 8 do 11-ej, poczem przystąpiono do ataku. Już w pół godziny potem przyszły pierwsze wiadomości o odniesionem zwycięstwie ze zdobytych rowów. Mimo szalonej obrony nieprzyjaciela i strasznego ognia odrzucono go wszędzie. O godzinie 12-ej osiągnięto linię zamierzoną, a nawet ją przekroczono. Liczba jeńców a także zdobytych karabinów maszynowych rośnie nieustannie. Niemieckie straty są stosunkowo niewielkie dzięki przedtem poczynionym przygotowaniom. Nieprzyjaciel nie podjął dotąd ze swej strony ataku.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 11 września (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

D. 9-go stwierdzono **w odcinku Anaforta** eksplozyę amunicyi i bomb w nieprzyjacielskich rowach strzeleckich, spowodowaną działaniem naszego ognia artyleryjskiego, skierowanego ku nieprzyjacielskim pozycyom na południe stawu Azmak. W odcinku **Ari Burnu** rzucił nieprzyjaciel na nasze lewe skrzydło bomby o duszących gazach, lecz nie osiągnął żadnego skutku.

W odcinku **Seddil Bar** słabe utarczki.

Na innych odcinkach położenie bez zmiany.

Nowy plan Aleksiejewa.

KOPENHAGA 12 września. Jak tu donoszą, ustąpienie W. ks. Mikołaja postanowione na skutek żądań Francyi przyspieszonem zostało z powodu, że W. książę wzdragał się przyjąć nowe plany sztabu, wypracowane przez Aleksiejewa, a zmierzające do podjęcia **nowej ofenzywy,** o ile możności łącznie z **ofenzywą francuską** na froncie zachodnim. Plan ten znalazł aprobatę cara, a także Russkiego.

Generał Russki właściwy wódz armii.

SZTOKHOLM 12 września. (Wiadomość Korr. Rundschau). W kołach czwórporozumienia zapewniają, że car tylko nominalnie obejmuje naczelne dowództwo armii i nie zamierza przebywać stale na froncie. Właściwe kierownictwo spocznie w rękach generała Russkiego, cieszącego się łaskami cara. Niebawem nastąpią dalsze zmiany w wyższych sferach wojennych. Dawniejszy szef sztabu generalnego Żyliński, generałowie Kuropatkin, Liniewicz, Herszelman i Grippenberg, których car darzył wielkiem zaufaniem, otrzymują wysokie urzędy kierownicze.

Poliwanow prezydentem ministrów.

LONDYN 11 września. „Times“ donosi z Petersburga, że w najbliższym czasie nastąpi mianowanie **Poliwanowa prezydentem ministrów.**

Łodzie podwodne niemieckie na Atlantyku.

BASYLEA 11 września. Według paryskiego doniesienia stwierdza „Corriere della Sera“, że **niemieckie łodzie podwodne operują teraz już i na terenie wód francuskich.** W kołach admiralicyi fakt ten budzi niepokój. Dotąd dopływały łodzie niemieckie tylko do Quessant ale obecnie wynurzają się na oceanie atlantyckim aż do ujścia Żyrondy, gdzie zatopiłytr zy parowce.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.